

Iskierki.

Niebezpieczeństwo minęło.

— Cóż, jakże się ma mąż pani?

— Dziękuję panu, lepiej. Niebezpieczeństwo minęło... doktor przestał chodzić.

Pewne.

— Nerozumiem, dla czego nie chcesz się zgodzić na wydanie Heli za pana Henryka.

— Ależ, moja droga, on nic nie ma!

— To prawda, że nic nie ma, ale to, co ma, ma pewne.

Zmiana afisza.

Do miasta prowincjonalnego zjeżdża trupa dramatyczna i zapowiada »Ciotkę Karola«. W dniu jednak widowiska, na afiszu ukazuje się czerwona wstęga, naklejona z fantazją na ukos z następującym obwieszczeniem:

»Z powodu niedyspozycji naszego znakomitego komika Wiehecińskiego, dyrekcja, przepraszając szanowną publiczność, z prawdziwym żalem czuje się zmuszoną do odegrania dziś wieczór zamiast »Ciotki Karola« — »Zbójców« Szylera.

Ze świątka dziecięcego.

Stasia podrapał kotek, więc Staś zanoszą się od płaczu. Mama pocałunkami uspokoiła wreszcie małego pieszczoła, obtarła mu oczka i ze słowami: »No, już nie boli« — spuściła go z kolan.

Po chwili Staś znów wybucha płaczem.

— Co ci jest? Co się stało? — wypytuje się mama.

— Bo... bo... — mówi wśród łkania Staś — kotek tak się patrzy na mnie, jakby nie wiedział, że mnie naprawdę bolało...

Wie, co warte.

Malarz-dekadent Bazgralski od kilku miesięcy jest lokatorem niewypłacalnym. Przed pierwszym, jak burza, wpada do niego gospodarz i oświadcza kategorycznie:

— Jeżeli pan zaraz po Nowym Roku nie ureguluje komornego, przysię panu komornika i zasekwestruję wszystkie — ramy!...

Krótko, ale doraźna ocena.

Młody literat Iks przychodzi się dowiedzieć w redakcji o losach swoich utworów.

— Cóż, czy pan czytał moje prace? Jakież pańskie zdanie?

— O panie, admiruję! Taki młody, a takie stare tematy!...

Gra słów.

— Cóż męzulku, pojedziemy do Włoch. Tak bym chciała być na Capri.

— E, moja złota, porzuć te — kaprysy.

Marzenie.

— Mój mężu, znów dziś całą noc przez sen mówiłeś, nie dając mi spać.

— Ależ moja droga, pozwól mi choć we śnie mieć swoje zdanie.

Powód.

— Panie, od Nowego Roku podwyższam panu komorne.

— A to dla czego?

— Proszę pana, mój dom się jeszcze nie zarysował, a za zwiększone bezpieczeństwo trzeba płacić...

Co panie lubią i czego nie lubią.

— Iks spotyka w ogrodzie miejskim samotnie spacerującą panią Ygrek.

— Pani sama?

— San.a.

— Doprawdy, żałuję panią.

— A to dla czego? Czyż pan sądzi, że my, kobiety, istotnie tak lubimy towarzystwo?

— Nie, ale wiem za to, że panie nie lubicie — milczenia.

Wint.

1-szy gracz (w pasji). Pan powinien grać w pliszki, nie w winta!

2-gi gracz (wściekły). A pan powinien krowy pasać.

3-ci gracz (mitygująco). Panowie, panowie, skończmy robra, a potem każdy z was będzie mógł udać się do swoich zajęć.

Myśliciele.

Zadumane, piękne dziewczę marzy,
Snuje myśli przeróżnych przedziwo,
Uśmiech zakwitł na pięknej jej twarzy,
Co krwi falą oblała się żywą.
Świetnym blaskiem pała się jej oczy,
W idealnej duch buja krainie.
Może marzy o chwili uroczej?
Bije serce w zamyśleń godzinie.
Może дума o lubym dziewczyna?
Chcecie poznać jej myśli dziewczęce?
Zamyślenia tu głębsza przyczyna:
Panna marzy o... nowej sukience!..

Czoło twoje skryte smutku obłokiem,
Snać niepokój w młodej duszy twej gości.
Czemu toniesz w zamyśleniu głębokiem?
Czy rozmyślasz nad losami ludzkości?
Może płaczesz nad niedolą tysięcy?
I rozmyślasz, jak wydobyć je z nędzy?
— Nie mój panie, ani mniej ani więcej...
Myślę: zkądby tu pożyczyć pieniędzy...

Smutny siedzi wieszcz w balowej sali,
Czemuś wieszczu od gwaru daleki?
Może w mózgu się twojem kryształili
Myśl, co będzie żyć w tłumach na wieki?
Duch twój ziemskie pokruszył już pęty,
Bujasz cudną twej fantazji władzę,
Gdzie pieprz rośnie w krainie zakłętej...
— Myślę, prędko kolację podadzą.

Fowojczyk.

To samo, a przecie nie to samo.

Iks przymierza u krawca zamówione palto.

— Panie — mówi do krawca — zdaje mi się, że prawy rękaw jest krótszy od lewego. Ja tego palta nie wezmę.

Krawiec ogląda palto i oświadcza:

— Istotnie, jest błąd, ale nie ten, o którym mówi szanowny pan. Rzeczywiście, lewy rękawek jest nieco dłuższy od prawego, ale to nic, skróci się trochę i będzie palto, jakby wprost z Paryża...

Skarga milczącego poety.

Łzy moje cicho płyną bez jęku,
Wola, rozpacz krzyk zdławi.
Pierś żałosnego nie wyda dźwięku,
Chociaż się serce w niej krwawi.
Potrafię ująć w milczenie grobu
Trosk moich i smutków światy,
Albowiem jestem żonaty.

Egzamin.

Tatusz bierze ośmioletniego synka na egzamin.

— Czy umiesz Józiu pisać liczby?

— Umiem.

— A więc powiedz mi liczbę z dwóch znaków złożoną.

— Dwadzieścia pięć.

Tatusz, nie nie mówiąc, pisze na papierze: 52. Józio spogląda zdziwiony, ale milczy.

— Powiedz mi jeszcze jedną liczbę.

— Trzydzieści cztery.

Tatusz znów pisze 43 i zamierza za trzecim razem powiedzieć Józiowi, że jest głuptas i nie umie pisać liczb.

— No jeszcze jedną liczbę powiedz mi Józiu?

Teraz Józiu namyśla się chwilę i z tryumfującą miną powiada.

— Trzydzieści trzy! Aha, a teraz tatusiu spróbuj napisać naodwrot, jeśliś taki mądry!

Metamorfoza.

Niegdyś w bogatym jeździł powozie,
Pił drogie wina, jadał homary...
Dziś, na dewocji osiadłszy w kozie,
Szczęśliw się czuje, mając chleb stary...

Monolog lokaja.

Jakem sobie wziął kawałek pańskiego cukru do herbaty, to mnie mój pan zaraz nazwał złodziejem, a mego pana, co wykradł swoją żonę, to nikt nie nazywa złodziejem, jeno mu mówią: wielmożny panie.

Wpływ wąsów na małżeństwo.

Nie jeden, który żeniąc się nie miał, jeszcze wąsów, z pewnością nie ożeniłby się, gdyby już miał wąsy.